

# ABC

## NOWINY CODZIENNE

### Zeznają policjanci o krwawych zajściach w Przytyku

Wczorajsza rozprawa w procesie przytyckim, rozpoczęła się o godz. 8.25. Zeznawał ostatni oskarżony 68-letni Lejzor Feldberg, stał rzecz o dużej, siwej brodzie, który onegdaj nie mógł być przesłuchany, gdyż spowodował zaskórnicę, nie był obecny na sali. Oświadczył o sobie, że należy do jednego tylko związku „Starego Abrahama”, który poznał prawdziwego Boga, Adonaja. Oskarżony zaznacza, że współczesna młodzież jest bardzo zepsuta, i że on wobec tego bardziej kocha dobrego księdza, aniżeli rabina. Powiada, że mieszka w Przytyku już od 40 kilku lat.

Powstał, mówi oskarżony, nowy związek głoszący, że trzeba żydów wytępić. Ja się nie boję o chleb, bo po hebrajsku powiedziane, że kogo Bóg stworzył, temu i chleb da. Nieraz przychodzili do mnie starzy ludzie Polacy i opowiadali, że u nich uchwalono iż wszystkich żydów trzeba wytępić i wyrzucić. My bojkotu się nie boimy, bo o nas pamiętają żydzi amerykańscy, ale prosimy starostę o opiekę, żeby nie wyrzucili. Byliśmy nie tylko u starosty, ale i w policji, i w wydziale śledczym i u prokuratora. Prosił nas tylko o zapewnienie bezpieczeństwa, o życie. W rozmowie ze swoimi sąsiadami ciągle mówiłem do nich, że powinniśmy coś zrobić, bo jest źle. Byliśmy nawet u wojewody.

— Czy z pańskiej fascjatki strzelano? — pyta prokurator.  
— To nieprawda.

Przewodniczący zapytuje: — A kto się zjawiał?  
— Ja się o tem tutaj dopiero dowiedziałem. Przedtem przychodziło około pięćdziesięciu chłopaków ze wsi, którzy wołali: „Nie kupuj u żyda”. Znam jednego uciekającego człowieka, który kupił kiedyś bułkę u żyda. Pobili go. Ten ruch teraz wzrastał.

— Kiedyś przyszedł do mnie Polak, stary znajomy i powiedział: „Źle jest”, „Albo uciekajcie z Przytyka, albo zginiecie. Bo tu u nas mówiono, że na Wielką noc ani jednego żyda nie zostanie. A jeden — Władek — po pijanemu wyjął nóż z cholewy i powiedział, że czego nie było w ubiegły poniedziałek, to zrobią teraz”.

Sędzia Plewako zapytuje: — A czy myśleliście o obronie?

— O tak. Nie odbywaliśmy wprawdzie żadnych zebrań, ale ja mam kwas siarczany w warsztacie i bronilem się. Młodzież żydowska chciała zrobić to samo, co robili Polacy, ale ja ich przestraszałem.

Przewodniczący: — Wczoraj zeznawał tu oskarżony Leska, że strzelał dla odstraszania tłumu.

— Ja tyle tylko wiem, że paru moich kolegów miało rewolwery. Ostrzegaliśmy, żeby ich nie używali. Bo coby to było, gdybyśmy na pięciotysięczny tłum poszli z pięciu rewolwerami.

Adw. Kwiatkowski zapytuje: — A gdzie ma siedzibę ten Związek Abrahama, o którym oskarżony mówił? Czy oskarżony czyta Talmud?

— Tak.  
— A czy poza tym związkiem Abrahama oskarżony nie należy do innych?

— Ja nie wiem. Do żadnych lokali nie chodzę, nawet gazet nie czytam.

Oskarżony parokrotnie podkreślił, że jest bardzo spokojnym człowiekiem, nie zniósłby przelewu czyjejkolwiek krwi, i jest obecnie taksamo lojalnym obywatelem polskim, jak był poddanym rosyjskim i lojalnie spełniał wszystkie polecenia niemieckich władz okupacyjnych.

Po wyjaśnieniach ostatniego oskarżonego, sąd przystąpił do badania świadków.

Pierwszy zeznaje kierownik urzędu śledczego w Radomiu, podkomisarz Kazimierz Mücke, który opowiada, że 9 marca w południe otrzymywał początkowo telefonicznie meldunki od komendanta posterunku, że w Przytyku panuje zupełny spokój. Koło godz. 15.35 otrzymał w Przytyku telefon prywatny, że w miasteczku się biją i doszło do groźnych zajść. Nie mógł wówczas uzyskać telefonicznego połączenia z komendantem posterunku w Przytyku i następnie wyjechał zaraz samochodem na miejsce wraz ze starostą i prokuratorem oraz rezerwą policji.

Po przybyciu do Przytyka policja opanowała sytuację, a przyjazd przedstawicieli władz przyczynił się do natychmiastowego uspokojenia. Świadczy o tym wiadomości, że delegacja ludności Przytyka jeździła do starostwa i województwa, a poszczególne osoby były również u świadka i rozmawiały z nim na temat akcji Stronnictwa Narodowego, przyczem prosiły o wzmocnienie ochrony i aresztowanie pewnych osób, wymienianych m. in. prezesa miejscowego Stronnictwa Narodowego, gospodarza Korczaka, który kierował na miejscu całą akcją.

Delegacja ludności żydowskiej

prosiły o zamknięcie jarmarku w Przytyku, a delegacja ludności polskiej o ich otwarcie. Na zapytanie obrońców świadek wyjaśnia, że przed dniem 9 marca były wypadki bicia żydów w domach żydowskich oraz pobicia poszczególnych osób. Również znane mu są wypadki pobicia Polaków przez Polaków za kupowanie u żydów. Co do rezultatów samego bojkotu antyżydowskiego oświadcza, że coraz mniej było w Przytyku straganów żydowskich, a coraz więcej powstawało katolickich. Akcja ta wzmożła się w szczególności od początku bieżącego roku, a w lutym przybrała specjalnie wielkie rozmiary. Następnie świadek odpowiada na bardzo liczne pytania obrońców, wyjaśniając poszczególne fakty.

Następnie świadek przodownik Teofil Wojtas, komendant posterunku policji państwowej w Przytyku zeznaje, że funkcje swe pełni tam od 1 lutego b. r. Opisuje on przebieg zajść 9 marca, znanych z aktu oskarżenia. Stwierdza, że na jarmarku było około 4.000 osób i wyjaśnia pewne szczegóły zajść na pytanie prokuratora i obrońców.

W dalszym ciągu rozprawy sąd przystąpił do przesłuchania posterunkowego Brodaczewskiego, który złożył zeznania na okoliczności związane z postrzeleniem Wiśniaka, zaznaczając, że kilku oskarżonych zna osobiście. Następnie zarządono przerwę do godz. 12.45.

Po przerwie świadek posterunkowy Brodaczewski odpowiadał na pytania prokuratora i obrońców poczem przystąpił do przesłuchania posterunkowego Aniołka z rezerwy policji w Radomiu.

### Mowa premiera Składkowskiego na posiedzeniu sejmowym

Wczoraj w południe odbyło się pierwsze posiedzenie sesji nadzwyczajnej Sejmu dla załatwienia przedłożonych przez rząd projektów ustaw, z których najważniejszą jest ustawa o nowych pełnomocnictwach.

Wobec zapowiedzianego przemówienia nowego premiera gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie wzbudziło duże zainteresowanie. Łoża prasowa i galerje dla publiczności były przepełnione.

Posiedzenie rozpoczęło się z

połgodzinnym opóźnieniem, a trwało zaledwie 35 minut. Wybór komisji sejmowych załatwiono szybko, godząc się na propozycję marszałka, aby pozostały w dotychczasowym składzie. Następnie złożył ślubowanie nowy poseł żydowski Gottlieb, który wszedł do Sejmu w miejsce zmarłego posła Wiślickiego.

Po załatwieniu spraw formalnych p. marsz. Car udzielił głosu premierowi, który wszedł na trybunę witany hucznym oklaskami.

— Koledzy, — mówi p. premier — oklaski oddajmy do chwili kiedy opanujemy bezrobocie i nakarmimy głodnych. Przyszedłem przedstawić się wam. Z rozkazu p. Prezydenta Rzeczypospolitej i gen. Rydza-Smigłego zostałem premierem. Taki jest zwyczaj, że premier, mając wygłosić exposé, przynosi ze sobą plik kartek, a cała Izba patrzy z niepokojem, że tych kartek jest tak dużo. W takim exposé przeważnie wiele się obiecuje, a potem się tego nie wykonuje. Gdyby obietnice wszystkich premierów świata były spełniane, to jakież ten świat byłby piękny i bogaty! Takiego exposé ja wygłosić nie potrafię. Krótko powiem, że zadanie moje polega na poprawie sytuacji gospodarczej przy wzmoczeniu lepszych narzędzi i obudzeniu nadziei w pomyślniejsze jutro.

Jakie będzie oblicze polityczne mojego rządu? W żadnym wypadku rząd nie skieruje się krańcowo na lewo ku tym, którzy mają piękne tradycje z czasów walki o niepodległość, ale dziś robią pakty nieagresji z komunistami. Nie zwróci się też na skrajną prawicę ku tym, którzy po rozpadnięciu kolosa rosyjskiego wzięli sobie wprawdzie jako symbol szczerbiec Chrobrego, ale sami zmniejszili go do rozmiarów małego mieczyka, noszonego w kłapie od marynarki. Na bicie żydów rząd nie pójdzie. Walka ekonomiczna owszem, ale bicie nie.

Rząd będzie się kierował w swojej działalności racją Polski, wskazaną przez gen. Rydza-Smigłego. Musimy wytworzyć sami z siebie zrzeszenie ludzi karnych, podporządkowanych jednej idei. Nie jest ważne, co kto myślał i robił w 1914 r. Ważne jest to co myśli i robi w r. 1936. Dlatego zwracam się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby przyłączyli się do zrzeszenia, o którym mówił gen. Rydz-Smigły.

Utarło się twierdzenie, że my w kraju nie mamy wpływów. Kiedy widzę naonkie, jaka się prowadzi na obecnym Sejm, przypominają mi się wybory z 1923 r., po których opozycja twierdziła, że były sfałszowane. Ci co wtedy tak mówili, nie są obecni w tej izbie. My, słudzy Komendanta, pracujemy dalej. Tamci podjęli walkę przeciwko państwu i Prezydentowi, byli sądzeni przez sądy polskie, a dziś śledzą na zasłużonym wygnaniu, groząc, że wrócą. Niech wracają. Wtedy okaże się sprawiedliwość polska.

Mamy walczyć w obronie Polski. Gdzie też Polski szukać? Napoleon wynagrodził tych, co mu pomogli do zwycięstwa. Chłopaków stajennych wprowadził do pałacu. Komendant nam nie dał. Do pałaców nas nie powprowadzał. Nam w głowach się nie przewróciło. Wyszliśmy z ludu, do pałaców nie pójdziemy, tylko wrócimy się do szerokich mas, sięgniemy do chłopów, robotników, rzemieślników, inteligencji pracującej. Musimy wiedzieć, co oni czują i co myślą. Dlatego zakazałem masowych konfiskat i masowych aresztowań. Mocny rząd nie potrzebuje bać się tego co piszą. Skończmy też z nazwą „szarego człowieka”. Niech nikt nie będzie szary, niech każdy ma swój kolor, gdy pracuje dla Polski.

Musimy stworzyć możliwość pracy dla każdego człowieka. Tam gdzie jest choć trochę pracy,

gdzie ludzie nie głodują, tam nie ma komunizmu. Komuniści wyzyskują to, że ludzie są głodni, ale nie jest dopuszczalne, żeby komuniści chodzili wolno, a głodnych wsadzać do więzienia. Aresztowaniem i gnębieniem nic nie zrobimy. Będziemy mieli spokój, jeżeli choć częściowo opanujemy bezrobocie. Planu walki z niem nie przedstawiam. Jest on w opracowaniu. Nietylko dlatego, że byłoby to przedwczesne, ale także, że byłoby nierozumne i niebezpieczne. Nie wiem jakie będą warunki za parę miesięcy i jak to będzie trzeba znieść. Proszę, żeby koledzy mieli zaufanie do mnie i czekali co zrobimy, a potem ustosunkowali się do tego rzeczowo.

Życie gospodarcze idzie prędzej, niż prace ustawodawcze, dlatego przychodzę z prośbą o pełnomocnictwa. Władzy mam aż za dużo. Spędza mi ona sen z powiek i nie dlatego proszę o pełnomocnictwa, żeby ją zwiększyć, albo wasz prestiż zmniejszyć. Chodzi nam wszystkim o prestiż Polski. Na podstawie dotychczasowych pełnomocnictw nie wydałem ani jednego dekretu, gdyż uważałem je za udzielone rządowi p. Kościalskiego. Na przyszłość korzystać z nich będę tylko w zakresie konieczności. Rząd mój będzie walczył z bezrobociem i z gorszym jeszcze od niego przeudniem wsi. Jeżeli tego zadania nie spełnię — odejdę.

Sytuacja polityczna jest lepsza, aniżeli to można było przypuszczać po śmierci Komendanta. Epoka genjuszu Komendanta nie skończyła się z Jego zgonem. Mamy wodza, którego On wyznaczył, a który nadzoruje życie Polski. Tego wodza musimy poprzeć ze wszystkich sił, jak to robiliśmy dla Komendanta. Gen. Rydz-Smigły nie nam nie obiecuje. Dlatego: Trzeba zacząć surowe życie.

Przemówienie gen. Składkowskiego różniło się od wystąpień innych premierów przedewszystkiem tem, że nie było napisane, lecz wygłoszone z pamięci. Nie użył też ani razu sakramentalnych słów: „Wysoka Izbo”, — lecz mówił do posłów: „Koledzy”. Widocznym było, że pragnąłby podnieść autorytet obecnego Sejmu. Podkreślił silnie, że objął stanowisko szefa rządu z rozkazu gen. Rydza-Smigłego. Na uwagę zasługujące stanowisko, jakie zajął wobec socjalistów, prawników i więźniów brzeskich, oświadczenie o zakazie konfiskat i masowych aresztowań oraz ustęp odnoszący się do żydów, uznający walkę ekonomiczną, a zwracający się przeciw „krzywdzie”. Program gospodarczy nie został ujawniony, lecz ujęty ogólnikowym postulatem o konieczności nakarmienia głodnych i walki z bezrobociem. Należy też podkreślić powtórzenie zapowiedzi gen. Rydza-Smigłego o zamierzonym utworzeniu nowego zrzeszenia.

Przemówienie premiera przerywano wielokrotnie oklaskami. Najchłodniej przyjęli je t. zw. pulkownicy i grupa posłów wielkopolskich. Ponieważ do głosu nikt nie zapisał, p. marszałek zamknął posiedzenie. Należy oczekiwać, że jakaś dyskusja nad przemówieniem premiera odbędzie się albo w komisji, albo na następnym posiedzeniu Sejmu przy uchwalaniu pełnomocnictw. Referat tej ustawy powierzono posłowi Sikorskiemu z Wielkopolski.

Posiedzenie komisji wyznaczono dopiero na środę, 10 b. m. Będzie ono tem ciekawsze, że zapowiadane jest obszerniejsze przemówienie wicepremiera i ministra skarbu, p. Kwiatkowskiego.

### Zakłopotanie w Anglii Negus w Londynie zaprasza ambasadorów na konferencje

LONDYN, 3. 6. W parę minut po godz. 17-ej pociąg, wiozący negusa przybył na dworzec Waterloo w Londynie. Jedyną osobistością oficjalną, która zjawiała się na powitanie monarchy abisyńskiego, był sekretarz osobisty min. Edena, Harvey. Angielskie koła miodrajne podkreślają, że negus podróżuje incognito i musi być traktowany jako osoba prywatna. Na dworcu oraz wzdłuż przyległych ulic zgromadziło się około 50.000 osób, które radośnie witały negusa. Należy zaznaczyć, że tysiące osób przybyło z prowincji i spędziło noc pod gołym niebem. Wśród tłumu panował entuzjastyczny nastrój. Silne oddziały policji utrzymywały porządek.

KŁopotliwe zaproszenie

Posel abisyński, dr. Martin za prosił wszystkich członków korpusu dyplomatycznego z wyjątkiem ambasadora włoskiego na sobotę, celem przedstawienia ich negusowi. Dotychczas nie jest rzeczą pewną, czy dyplomaci przyjmą to zaproszenie, gdyż oznaczałoby to z ich strony uznanie Haile Selassie za prawowitego monarchę Abisynii.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ PRASY

LONDYN, 4. 6. Przybycie Haile Selassie zostało naogół przyjęte

przychylnie przez prasę, która jednakże zachowuje w komentarzach rezerwę. Jedynie parę dzienników poświęca artykuły przyjazdowi cesarza.

„Daily Telegraph” stwierdza, że Haile Selassie będzie miał w Anglii trudną rolę do odegrania.

„News Chronicle” zaznacza, że kłopot, jaki przybycie cesarza wy-

wołało i wywoływać będzie nadal w sferach urzędowych, jest łatwo zrozumiałe. Natomiast społeczeństwo okazuje wyraźnie cesarzowi swój pełny sympatji szacunek.

„Times” podkreśla, że nie może być mowy o jakichkolwiek usiłowaniu ze strony negusa w kierunku wznowienia wojny z tutejszego terenu.

### Tragiczna śmierć studenta na szybowcu „Rybitwa”

Wczoraj o godz. 14-ej min. 30, z lotniska cywilnego w Mokotowie wystartował samolot RWD 8, który holował na linie szybowiec „Rybitwa”, należąca do Akademickiego Aeroklubu Sportowego. Na wysokości 400 mtr., gdy samolot i szybowiec znalazły się nad ulicą Rakowiecką, oberwała się lotka od samolotu. Pilot odczepił linę od szybowca, przypuszczając, że wystartuje, lecz szybowiec chwiał się na boki. Lotnik, 23-letni Edmund Szatkowski (Dom Akademicki, Grójecka 39), student wydziału mechaniczno - lotniczego Politechniki Warszawskiej, stracił panowanie nad szybowcem, który stracił równowagę i runął pionowo na budynek I-go pułku arty-

lerji przeciwlotniczej (Rakowiecka 2b), mieszczący składnicę sprzętu samochodowego.

Szybowiec strzaskał się wskutek przebiecia budynku parterowego murowanego, padając do środka. Pilot, wskutek zmiążdżenia głowy i zgniecenia klatki piersiowej, poniósł śmierć na miejscu.

Wkrótce przybył prokurator Zimiński, policja XVI-go komis., oraz żandarmerja III-go dywizjonu. Fotograf urzędu śledczego dokonał zdjęcia miejsca katastrofy. Strzaskany szybowiec zabezpieczono na miejscu.

Po dokonaniu oględzin, zwłoki ofiary katastrofy przewieziono do kostnicy przy szpitalu Centrum Wyszkożenia Sanitarnego.

### Czas odnowić prenumeratę na czerwiec